

Komunikaty z pola walki

PAWEŁ SOWIŃSKI

◆ dr, absolwent historii na Uniwersytecie Warszawskim, pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN. Publikował na temat obchodów 1 Maja, historii turystyki w PRL oraz opozycji demokratycznej. Członek redakcji wydawnictwa *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*.

31 sierpnia 1980 r. Za stołem prezydialnym delegacja rządowa i Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Lech Wałęsa uzbrojony w wielki długopis podpisuje porozumienie, a parę centymetrów obok niego ktoś trzyma w dłoni ledwo widoczny egzemplarz prasy niezależnej. Tak narysował tę bardzo znaną scenę Jacek Fedorowicz w komiksie *Solidarność – 500 pierwszych dni*, by uwytklić znaczenie prasy opozycyjnej w zwycięstwie społeczeństwa nad władzą¹. Nieduży format, mało okazała szata graficzna, tytuł prawie niezauważalny dla oka. Winieta tej gazetki, naszkicowana ręką Fedorowicza, wygląda dziś nieatrakcyjnie w zestawieniu z wielkoformatową prasą oficjalną na poprzednich rysunkach. Te niepozorne druki opozycji, wzruszające przykłady chałupniczej roboty wydawniczej, były jednak charakterystycznym elementem strajkowego pejzażu, miały – jak twierdzą niektórzy świadkowie tamtych dni – siłę dynamitu². Władze PRL nie zdecydowały się wówczas posunąć do przemocy, a walka toczyła się właściwie na słowa.

Zaczęło się od mówienia

Słowa są trudne do upilnowania. Od samego początku PRL zdarzało się więc, że nieaprobowane treści przeni-

kały do pilnie strzeżonych mediów publicznych. Mówiło się wtedy o niedopatrzeniach cenzury, ale w gruncie rzeczy to nie była jej wina. Taka wymykająca się kontroli komunikacja była jednak ułomna. Przybierała głównie formę aluzji, stawała się grą słów z czytelnikiem i z władzą. Gdy Adam Zagajewski zdołał przemycić w wierszu *Prawda* słowa: „odmów podania ręki temu człowiekowi”, a Ryszard Krynicki w innym wierszu napisał: „faszyści zmieniają koszulę” – można się było jedynie domyślać, że chodzi o władzę komunistyczną, o nieodległe wtedy wydarzenia Marca '68 i Grudnia '70. Tego człowieka ani tych faszystów nie można było nazwać po imieniu w wydawnictwach oficjalnych³. Kontrowersyjne teksty, nawet jeżeli przedostały się przez ucho igielne cenzury, zazwyczaj spotykały się kontrakcją odpowiednich służb. Nie zdarzały się zbyt często; poza wyjątkowymi okresami słowo pisane było orężem władz⁴.

Istniał jednak także prywatny obieg opinii. Przyjmował on czasami formy tekstów – listów do znajomych, wierszyków, napisów w toaletach publicznych czy na murach. Czasami skargi obywateli w ułożonej i odpowiednio zredagowanej formie przedstawiały się do prasy oficjalnej. Przede wszystkim jednak objawiały się w plotkach, dowcipach, rozmowach towarzyskich, w narzekaniu w kolejkach, na imieninach, w drobnych zakłóceniach porządku. Żywa mowa ludzi to prawdziwe bogactwo treści poza kontrolą, choć oczywiście odważne stwierdzenia mieszały się tu z opiniami konformistycznymi, a wypowiedzi niezależne z kliszami propagandowymi. Taki obieg myśli miał prawdopodobnie decydujące znaczenie dla narastania niezadowolenia społecznego

¹ Scenę tę utrwaliła również kamera filmowa. Widzimy, jak uśmiechnięty Lech Wałęsa rozdaje egzemplarze „Strajkowego Biuletynu Informacyjnego Solidarność” osobom zasiadającym za stołem prezydialnym. „Przypominam, to będzie nasze związkowe pismo” – dodaje do mikrofonu (*Robotnicy '80*, reż. M. Bukojemski i in., Wytwórnia Filmów Dokumentalnych 1980).

² Określenie to jest parafrazą słów piosenki barda opozycji Jana Krzysztofa Kelusa. Zob. też *Kto tu wpuścił dziennikarzy. 25 lat później*, red. M. Miller, J. Jankowska, Warszawa 2005, s. 256; W. Grochola, *Słowo jak dynamit*, „Karta” 2006, nr 49, s. 82.

³ A. Michnik, *Takie czasy... Rzecz o kompromisie*, Londyn 1985, s. 14; T. Nyczek, *Określona epoka. Nowa Fala 1968–1993*, Kraków 1995, s. 75–76, 229.

⁴ P. Sowiński, *Kierowanie „propagandą sukcesu” w mass mediach*, „Studia Polityczne” 2009, nr 24, s. 47–69.

w latach siedemdziesiątych⁵. Rozmowy brały się wprost z obserwacji rzeczywistości i były potwierdzeniem, że inni ludzie czują podobnie. Były żywiłowe i pozbawione reguł poprawności, ale także ulotne – choć na szczęście dla historyków odnotowywano je w MSW.

Prasa opozycji

Zakazane wydawnictwa, które pojawiły się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, tworzyły nową jakość. Wyrosły z tradycji ustnej, miały jednak swoje korzenie w lekturze wydawnictw emigracyjnych, a także w nielegalnych praktykach wydawniczych, pamiętanych głównie z czasów okupacji, ale znacznie przecież starszych⁶. Zbierały rozproszone wiadomości w spójny i rozległy wywód. Gazetki i ulotki – wiedza spisana i skodyfikowana – pomagały utrwalić, uwiarygodnić i wzbogacić krytykę rzeczywistości⁷. Stawały się więc jakby intelektualną wersją odczuć społecznych, wcześniej przekazywanych jedynie w sposób potoczny. Początkowo wydawnictwa opozycji miały niewielki zasięg, nie możemy przypisywać im decydującej roli w doprowadzeniu do wybuchów strajkowych latem 1980 r. Gniew ludzi powstawał bardziej pod wpływem ciężkich warunków życia⁸. Nie trzeba było niczego czytać, by poczuć się wówczas sfrustrowanym. Niemniej jednak niezależne wydawnictwa – jak je wówczas określano w kręgach opozycji – pomogły w organizacji tego protestu i przyczyniły się do jego sukcesu.

Nie będziemy ich tutaj szczegółowo omawiać, całym sporo już na ich temat napisano⁹. Skupmy się na ich oddziaływaniu na ludzi, tym najtrudniej uchwytym aspekcie. „Na zasadzie »kropla draży kamień« ośrodki opozycji promieniowały wzorami zachowań, językiem opisywania polskiej rzeczywistości, formułowania celów politycznych i społecznych. Przebudowywały świadomość znacznej części elity humanistycznej i robotniczej, zwłaszcza niektórych wielkich zakładów. Tworzyły wzo-

ry zachowań protestacyjnych i rewindykacyjnych, które na wielką skalę zostały zastosowane latem 1980 roku” – twierdzi znawca tych zagadnień Andrzej Friszke¹⁰. Pod wpływem tych wzorów znajdowali się najbardziej główni organizatorzy oraz obecni w stoczni inteligenci. Powtórzmy jeszcze za Jerzym Holzerem, że pomogli oni żywiłowemu ruchowi w znalezieniu odpowiednich form organizacyjnych i artykułowaniu postulatów wybiegających poza potrzeby materialne¹¹.

Sam strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina zaczął się od słowa spisane go, od rozrzuconych ulotek, co wprowadzało od samego początku pewien element porządku. Protest nie był wyłącznie odruchem emocji, jak w Grudniu '70 i w Czerwcu '76, ale miał częściowo zaplanowany początek. Ważne wydaje się również, że robotnicy znali już wcześniej gazetki i ulotki, podsyłały one w nich nastroje buntu, przełamywały strach i atomizację załóg. „Rano [...] poszedłem do stołówki [w Stoczni Gdańskiej – P.S.]. Kładłem przed każdym na stole. Z początku ludzie siedzieli jak sparaliżowani, patrzyli jeden na drugiego i nie wiedzieli, jak zareagować. Minęła jedna minuta milczenia, druga... Przy pierwszym stole zaczęli już oglądać. Jeden z robotników wstał, podszedł do mnie i spytał, czy może zatrzymać. Oczywiście – powiedziałem – po to daję. Wtedy zaczęli wstawać od innych stołów i podchodzić do mnie. Plik znacznie się zmniejszył i gdy ludzie to zobaczyli, zrobił się wielki tłum. Myślałem, że mnie zgniotą i resztę rzuciłem wysoko do góry” – wspominał Andrzej Kołodziej, robotnik, w latach 1978–1980 kolporter korowskiego „Robotnika Wybrzeża”¹². Wtedy jeszcze do strajku nie doszło, ale takie akcje odgrywały rolę minisondażu opinii publicznej. Ich powodzenie popychało do dalszych kroków – zarówno późniejszych organizatorów strajku, jak i masy. Jak widzimy, skojarzenie z dynamitem mogło być adekwatne.

Podobnie reagowano na widok prasy nieocenzurowanej w Sierpniu '80. Kolportowanie ulotek działało nie-

⁵ M. Zaremba, *Od wojny domowej do solidarnościowej rewolucji*, „Res Publica Nowa” 2000, z. 8, s. 46–54.

⁶ W. Pilecki [W. Chojnacki], *O polskich wydawnictwach konspiracyjnych i niezależnych*, „Kontakt” 1985, nr 1, s. 31–35; *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław 1981, s. 2306–2318.

⁷ R. Darnton, *The Forbidden Best-Sellers of Pre-Revolutionary France*, New York – London 1996, s. 191.

⁸ Na ten aspekt wcześniej zwrócił uwagę Andrzej Friszke w cytowanym poniżej tekście na temat narodzin kultury niezależnej.

⁹ Ostatnio: M. Sandecki, *Matryca wolnej prasy*, [w:] *Narodziny „Solidarności”. Kroniki sierpniowe*, Gdańsk 2010, s. 191–197; J. Błażejowska, *Drukarnia – duża szpilka, która kłuje*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 9/10, s. 35–44.

¹⁰ A. Friszke, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007, s. 270.

¹¹ J. Holzer, *„Solidarność” 1980–1981. Geneza i historia*, Warszawa 1990, s. 96.

¹² A. Znamierowski, *Zaciskanie pięści. Rzecz o „Solidarności Walczącej”*, Paryż 1988, s. 31–32.

wątpliwie jak dolewanie oliwy do ognia, ale szybko stało się również sposobem na utrzymanie płomienia strajku w granicach choćby wąskiego planu. Najważniejsze cele bardzo szybko ułożono w punkty i wywieszono tablicę z 21 postulatami, można by z przesadą powiedzieć – pierwszą gazetkę strajkową. Programowanie oczywiście było tu czymś względnym, nie brakowało momentów zamieszania, wypadki w każdej chwili mogły się wymknąć spod kontroli, rozwinąć w coś niebezpiecznego albo w kapitulację. Działalność wydawnicza była próbą stabilizowania falujących nastrojów tłumu, nadawała temu trwaniu pewien sens i rytm. Przeciwdziałała dezinformacji, łagodziła niepokój. Długie oczekiwanie można było choć trochę skrócić czytaniem. Ludzie potrzebowali gazetek nie tylko jako źródła informacji, która poprawia koordynację między centrum negocyjnym a resztą strajkujących. Prasa odgrywała również rolę namacalnego symbolu, który pomagał skupić się wokół wspólnych idei, razem wkraczać w kolejne etapy walki. Takie czytanie miało swoją dramaturgię, było czymś innym niż przeglądanie porannej gazety w fotelu na początku XXI wieku. Siłę tego czynnika łatwo jest jednak przecenić w ferworze dzisiejszego przeżywania Sierpnia '80. Wokół nas tyle sugestywnych książek, pięknych wystaw, patriotycznych uniesień. Człowiek zaczyna wierzyć w magiczną moc wolnego słowa. Pamiętajmy więc, że tego, o czym tu piszemy, nie da się ani wymierzyć w procentach, ani ułożyć w tabelki. To są przypuszczenia formułowane na podstawie świadectw indywidualnych i literatury naukowej poświęconej wpływowi tekstów na społeczeństwo¹³. Doświadczenia historyczne pokazują, że wpływy te nie zawsze istniały. Teksty często oddziaływały powolnie, niebezpośrednio, wnikały w umysły w sposób tajemniczy nie tylko dla badaczy, ale również dla uczestników wydarzeń historycznych¹⁴. Prasa podziemna stanu wojennego pełniła podobne funkcje i stanowiła niewątpliwie piękną kartę w naszej historii, ale nie przynio-

ła tak szybko rezultatów. Same słowa więc nie niosą. Przede wszystkim trzeba z nimi trafić w dobry moment, kiedy władza jest słaba, a społeczeństwo pobudzone.

Gazetki i ulotki krążyły po Trójmieście, zwiększały determinację załóg i pełniły funkcję więziotwórczą. Mogły być szczególnie istotne dla tych, którzy znajdowali się poza zasięgiem stocznioowego radiowęzła. Po raz pierwszy taka forma komunikacji – zapoczątkowana w 1976 r. – miała wpływ na bieg ważnych wydarzeń. Czy jednak mogła również wpływać na rozwinięcie się fali strajkowej, która przelała się przez cały kraj? Powielaczowe odezwy, komunikaty, postulaty MKS zabierali ze sobą reporterzy, kolejarze, kierowcy samochodów dostawczych, przypadkowi świadkowie i opozycjoniści krążący między Gdańskiem a Warszawą czy innym miastami. Jak na trudne warunki kolportażu i ograniczenia produkcji rozchodziły się one względnie szybko, nie bardzo wiadomo jednak z jakim skutkiem.

Prawdopodobnie wywoływały spontaniczne odruchy solidarności ze strajkującymi – zbiórki pieniędzy, listy poparcia, dostawy kwiatów, koców, żywności, papierosów. Wydawnictwa strajkowe dotarły do Szczecina, gdzie pobudziły do założenia gazetki, naśladowania wzorców gdańskich¹⁵. Prawdopodobnie sprzyjały unifikowaniu żądań robotniczych w ramach 21 gdańskich postulatów. Również w strajkującej kopalni Manifest Lipcowy w Jastrzębiu-Zdroju przeczytano przez radiowęzeł 21 postulatów i gdańskie ulotki strajkowe, choć na Górnym Śląsku poziom dezinformacji był większy, a koordynacja działań słabsza, co musiało się wiązać właśnie z brakiem niezależnej prasy, nieobecnością ekspertów i dziennikarzy¹⁶.

Ważniejsza była nadal informacja pozaprasowa, roznosząca się lotem błyskawicy wieść o strajkach zasłyszana na ulicy, w pracy, w kościele, od znajomych¹⁷. Ludzie wracali z niezbyt chyba udanych wakacji na Wybrzeżu. Przez kraj – jak to w sierpniu – przechodziły pielgrzymki. Robotnicy z różnych stron wysyłali nad morze swoich

¹³ A. Hughes, *Gangraena and the Struggle for the English Revolution*, Oxford University Press 2004; R. Darnton, *The Literary Underground of the Old Regime*, Cambridge – London 1982; R. Chartier, *The Cultural Origins of the French Revolution*, Duke University Press 1991; K.F. Parthe, *Russia's Dangerous Texts. Politics Between the Lines*, Yale University Press 2004.

¹⁴ A. Johns, *The Nature of the Book*, Chicago – London 1998, s. 385; R. Chartier, *Labourers and Voyagers. From the Text to the Reader*, [w:] *The Book History Reader*, red. D. Finkelstein, A. McCleery, London – New York 2002, s. 47.

¹⁵ Z. Matuszewicz, *Szczecin 1980–1981. Rewolucja „Solidarności”*, Szczecin 1997, s. 66.

¹⁶ J.J. Szczepański, *Górnik polski. Ludzie z pierwszych stron gazet*, Warszawa 2005, s. 41–58; J. Neja, *Dwa strajki – dwa porozumienia*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 9/10, s. 65–74.

¹⁷ K. Madoń-Mitzner, *Dni Solidarności*, „Karta” 2000, nr 30, s. 10, 11.

kurierów, by zorientować się w sytuacji. Zakłady pracy PRL połączone były ze sobą rozbudowaną siecią zależności. Miały centrale i oddziały, produkcja przemysłowa wymagała kooperacji, co w takich chwilach wywoływało reakcje łańcuchowe, sprzyjało rozchodzeniu się informacji¹⁸. Z pewnością brakowało kadry opozycyjnej, wzorów zachowań, czyli właśnie lektury prasy niezależnej, która pomogłaby podjąć ryzyko strajku. Strajki solidarnościowe w Warszawie, na Śląsku, w innych rejonach kraju wybuchły dopiero po dwóch tygodniach – zwraca się niekiedy uwagę. Płomień się jednak rozszerzał. Największą rolę odegrały zapewne wiadomości usłyszane w rozgłośniach zachodnich, które połączyły na falach eteru strajkujących na Wybrzeżu z popierającymi ich żądania w innych częściach Polski¹⁹.

Prasa oficjalna

Władze nie mogły wyłączyć zachodnich radiostacji. Próbowaly jednak przecinać niezależną komunikację i zastępować ją własną. Bardzo szybko odcięto połączenia telefoniczne enklaw strajkowych z resztą kraju. Helikopter krążący nad Trójmiastem rozrzucił ulotki nawołujące do wznowienia pracy. Rządzący wystali też na Wybrzeże swoich dziennikarzy, którzy znaleźli się tam szybko w dwuznacznej roli. „Reprezentant poważnej polskiej gazety, wołę nie mówić – jakiej, otoczony został w sali konferencyjnej przez robotników. Tupali przed nim, wymachiwali rękami. Człowiek ten stał zupełnie bezradny. Zagrozili mu, że jeżeli napisze źle, to znajdą go w Warszawie i dojdzie do rękoczynów” – wspominał dziennikarz Bogusław Turek²⁰. Prasa oficjalna nie miała w tych czasach dobrej opinii. Utożsamiano ją z kłamstwem, tak jak prasę opozycyjną kojarzono z prawdą absolutną.

Z literatury bardziej ogólnej wiemy, że teksty mogą być czytane zupełnie inaczej niż wyobrażają sobie ich autorzy. Słowa i ich znaczenia są naszą własnością tylko do czasu, gdy zdecydujemy się je upublicznić – podpo-

wiadają znawcy przedmiotu²¹. Wtedy – niestety – tracimy kontrolę nad ich odbiorem. Czy oficjalna propaganda mogła stać się ofiarą takiego zjawiska? Jej słowa od lat rozmięły się z faktami, zawsze brakowało jej społecznej wiarygodności. W porównaniu do gazetek opozycji była jednak potężną machiną. Za pośrednictwem radia, telewizji i milionowych nakładów prasy docierała właściwie do wszystkich mieszkańców PRL. W Sierpniu '80 deformowała obraz strajków, dezinformowała o jego celach, przyczyniała się zapewne do powstawania mylnych domysłów, co chyba spowalniało rozlewanie się strajków na cały kraj. Nie należy jej lekceważyć²².

Jednocześnie jednak była wyrazem pragnień partii rządzącej, a nie odbiciem myśli społeczeństwa. W warunkach wyjątkowych prasa rządowa musiała być czytana na opak. Budowała atmosferę społecznej mobilizacji, bynajmniej nie tylko wokół władzy, ale także wokół strajkujących. Uświadamiała co bardziej myślącym, że w kraju toczy się ważna batalia między władzą a społeczeństwem. Była już odbierana nie jak wezwanie do spokoju, ale komunikat z pola walki. Wspólnymi „gospodarzami” tekstów są nadawcy i odbiorcy, w przypadku ówczesnej prasy wielkonakładowej – władza i społeczeństwo; potencjalnie każdy czytelnik może tworzyć samodzielne interpretacje²³. To właśnie ta wieloznaczność sprawiała, że cenzura bywała bezradna w walce ze słowami.

To samo niby działo się również w czasach spokoju, ale stało się istotne dopiero w momencie kryzysu. Władze w odruchu samoobrony starały się uspokajać „klasę robotniczą” – cóż innego było robić – ich apele wywoływały jednak złość i irytację. Po telewizyjnym wystąpieniu dziennikarza Ryszarda Wojny, który zagroził strajkującym interwencją radziecką i przywołał trzeci rozbiór Polski, w stoczni wywieszono hasło „Nigdy więcej WOJNY” – zanotował pod datą 27 sierpnia Mieczysław Rakowski²⁴. W ostatnich dniach strajku wzburzeni stoczniowcy wyprosili z sali obrad m.in. dziennikarza

¹⁸ A. Paczkowski, *Centrum władzy latem 1980 roku: mechanizmy podejmowania decyzji*, „Studia Polityczne” 2009, nr 24, s. 91.

¹⁹ P. Machcewicz, „Monachijska menażeria”. *Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007, s. 330–331.

²⁰ *Kto tu wpuścił dziennikarzy. 25 lat później...*, s. 172.

²¹ R. Chartier, *The Order of Books. Readers, Authors and Libraries in Europe between the Fourteenth and Eighteenth Centuries*, Stanford 1994, s. VIII.

²² H. Banaszak, *Technologia manipulacji. Polska prasa codzienna: lipiec – sierpień 1980*, [w:] *Polacy – jesień '80*, red. I. Krzemiński i in., Warszawa 2005, s. 285–361.

²³ D.F. McKenzie, *Making Meaning. „Printers of the Mind” and Other Essays*, University of Massachusetts Press 2002.

²⁴ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981*, Warszawa 2004, s. 237–238. Artykuł Wojny opublikowała również „Trybuna Ludu”, ale bez wzmianki o rozbiorach. Zob. *Zapis wydarzeń. Gdańsk – Sierpień 1980. Dokumenty*, oprac. A. Drzycimski, T. Skutnik, Warszawa 1999, s. 330–335.

„Trybuny Ludu”²⁵ – ukarali go za tendencyjne relacjonowanie wydarzeń. Zdaniem Tadeusza Jedynaka propagandowa ulotka rozrzucona w Jastrzębiu pogłębiła tylko niezadowolenie strajkujących²⁶.

Jednak oficjalne dzienniki nie przestały być czytelne. W filmie *Robotnicy '80* widzimy strajkowy poranek w Stoczni Gdańskiej, ludzie jeszcze śpią, a dwóch leżących na trawce stoczniowców już z uwagą wpatruje się w nowy numer „Dziennika Bałtyckiego”²⁷. Prawdopodobnie również cenzurowana prasa wywoływała, jak w każdej chwili grozy, ponadnaturalne ekscytacje. Ludzie byli zaniepokojeni, głodni wiedzy i w jej poszukiwaniu skłonni dokładnie analizować każdy kawałek zadrukowanego papieru. Tak zdobywane informacje przetwarzali następnie na język mówiony, nieoficjalny, mieszając z tym, co myśleli naprawdę, i rozprzestrzaniiali dalej w formie plotek²⁸.

W prasie zresztą zrobiło się ciekawie. Pod presją wydarzeń system kontroli informacji zaczął szwankować. Dziennikarze obecni na Wybrzeżu we wspólnym oświadczeniu odważyli się skrytykować media, dla których pracowali²⁹. Nastroje – nie tylko wśród bezpośrednio zarażonych atmosferą strajku – stawały się coraz bardziej bojowe, wróciły tęsknoty za wolnością słowa (postulat nr 3 MKS), na głos zaczęto mówić o ograniczeniach cenzury. 27 sierpnia „Sztandar Młodych” opublikował nawet 21 postulatów (część wydrukowanego nakładu udało się władzom skonfiskować). Bardziej odważni żurnaliści stawali się częścią zbuntowanej opinii publicznej, która po latach letargu nagle przemówiła, choć oczywiście uwidoczniło się to głównie w późniejszych miesiącach i na łamach prasy niezależnej. Ale przewrót ten miał bardzo poważne konsekwencje również dla prasy oficjalnej. W latach 1980–1981 stała się ona liberalniejsza niż wcześniej, co było nie tyle zasługą

łagodniejszej cenzury, ile panującego wówczas klimatu społecznego i przewartościowań w myśleniu środowiska dziennikarskiego.

Prasa zachodnia

Na zdjęciu Erazma Ciołka ze Stoczni Gdańskiej ludzie w roboczych kombinezonach w skupieniu patrzą na tablicę, na której umieszczono pierwsze strony zachodnich gazet. Prasa skandynawska, niemiecka, francuska. Wszędzie informacje o ich strajku³⁰. Nagle przestali być anonimowi, zyskali wielu niespodziewanych przyjaciół. Biuletyn strajkowy w Stoczni Gdańskiej wyliczył nazwiska 95 zagranicznych dziennikarzy, którzy do 27 sierpnia przewinęli się przez stocznię. Znaleźli się tam przedstawiciele wielkich agencji prasowych z Europy i Stanów Zjednoczonych, a także mediów praktycznie w Polsce nieznanymi – z Argentyny i Japonii.

Wyrazy wsparcia napływały z całego świata – od norweskich techników dźwigowych, brytyjskich i francuskich związkowców, elektryków z Nowej Zelandii³¹. Dzięki prasie zachodniej „proletariusze wszystkich krajów” mogli się symbolicznie połączyć na odległość. W mediach dokonano się więc umiędzynarodowienie tego protestu. Z komunikacyjnego punktu widzenia zyskał on niezwykłą rangę – dzisiaj przecież elektrycy z Gdańska nie kontaktują się z elektrykami z Nowej Zelandii. Zostawił po sobie opowieści o polskich robotnikach w tłumaczeniu na wiele języków świata, a więc nowe interpretacje i konteksty, które w przyszłości będziemy historycznie opisywać, gdyż zostały utrwalone na papierze.

„Puście ich, to wolna prasa” – zawołali stoczniowcy na widok ekipy amerykańskiej telewizji, która chciała podejść bliżej³². Zagraniczni dziennikarze, reprezentanci wolnego świata, cieszyli się największym szacun-

²⁵ *Kto tu wpuścił dziennikarzy. 25 lat później...*, s. 173. Zob. też E. Milewicz, *Ja, happening, stocznia* w niniejszym numerze „Wolności i Solidarności”, s. 129.

²⁶ J.J. Szczepański, *Górnik polski...*, s. 48. Tam relacja Tadeusza Jedynaka, jednego z liderów górniczego strajku w „Manifeście Lipcowym”.

²⁷ *Robotnicy '80*, reż. M. Bukojemski i in., Wytwórnia Filmów Dokumentalnych 1980.

²⁸ Warto zwrócić uwagę, że nawet w okresie od sierpnia 1980 do 13 grudnia 1981 r. prasa władzy miała wciąż najwięcej czytelników. 85 proc. społeczeństwa mniej czy bardziej systematycznie korzystało z prasy rządowej, a 70 proc. z prasy Solidarności (*Raport o stanie komunikacji społecznej w Polsce, sierpień 1980 – grudzień 1981*, red. Walery Pisarek, Kraków 2007, s. 21–22, 31).

²⁹ Oświadczenie w: A. Drzycimski, T. Skutnik, *Gdańsk Sierpień '80. Rozmowy*, Gdańsk 1990, s. 309–310.

³⁰ E. Ciołek, *Polska sierpień 1980 – sierpień 1989*, Warszawa 1990, s. 29. Inne zdjęcie tej sceny, autorstwa Stanisława Składanowskiego, w: *Gdańsk 1980. Pictures from a Strike*, London 1981, s. 46.

³¹ *Zapis wydarzeń...*, s. 131, 350–351, 361–364, 381–382.

³² K. Madoń-Mitzner, *Dni Solidarności...*, s. 55.

kiem. Odróżniali się od razu od reszty tłumu choćby ubiorem, wyglądem, pewnością siebie. Budowali aurę doniosłości. Wzbudzali podziw i zaufanie, jakim często darzono w Polsce świat zachodni. Mogli być nawet ostrzegani jak tarcza, która chroniła strajkujących przed ewentualnym atakiem sił porządkowych, przed napaściami rządowej propagandy. „Brazylia! Austria! Anglia! – krzyczeli. Hurra! Hurra! Hurra! Nie zapomnę nigdy ich twarzy pełnych zachwyty i wdzięczności, jakbyśmy osobiście przywołali dyplomatyczne poparcie naszych krajów” – zapamiętał Timothy Garton Ash, który przyjechał do stoczni wraz z kolegami dziennikarzami³³.

Niektóre teksty opublikowane w stoczniowej „bibule”, jak rozmowa Krzysztofa Wyszkowskiego z Andrzejem Wajdą, zostały przedrukowane przez prasę zachodnią. Z kolei doniesienia zachodnich gazet tłumaczyło i nadawało Radio Wolna Europa³⁴. Niczym bumerang wracały do Polski. Te unikalne sytuacje komunikacyjne czasami przeradzały się w trwalsze związki. Część zachodnich dziennikarzy – jak choćby Timothy Garton Ash – została z nami na dłużej. Komentowała dalsze wydarzenia, uczyła się języka polskiego, pisała o Polsce książki. Do dziś o nas pamięta. Dzięki temu Polską interesowały się kolejne osoby: naukowcy, politycy, związkowcy. Publikacji, jakie pojawiły się w światowej prasie na temat Polski, nikt nie poddał głębszej analizie. Można jednak zaryzykować stwierdzenie, że w latach osiemdziesiątych było ich więcej niż kiedykolwiek wcześniej i chyba także później, tj. w czasach dzisiejszych. Zainteresowanie to miało też swoje granice i w sumie nie okazało się tak trwałe, jak byśmy sobie tego dzisiaj życzyli.

Narodziny opinii publicznej

Prasa niezależna oddziaływała sama na siebie, na strajkujących, na świat. Pomogła ludziom się zjednoczyć, co było warunkiem powodzenia w tych trudnych manewrach z władzą. Współtworzyła infrastrukturę komunikacyjną sierpniowych strajków, choć nadal kluczową rolę odgrywały w niej te najbardziej zwyczajne i instynktowne dla ludzi formy porozumiewania się – tysiące drobnych rozmów w małych i większych gronach, które najpierw doprowadziły do wyłonienia się dwóch stron konfliktu, a później do negocjacji nowej umowy społecznej. Doprowadziła do narodzin opinii publicznej. Ze strajkowych ulotek, z pism opozycji przedsierpniowej powstał nowy ład informacyjny. Setki pism zakładowych, tysiące druków Solidarności, prężny ruch wydawnictw poza cenzurą, które korzystały z wolnościowej koniunktury³⁵.

Poprawiła się więc jakość niezależnego myślenia, wcześniej ograniczonego tylko do tego, co zobaczone i zasłyszane. Opozycja stała się o wiele groźniejsza niż przedtem. Na polu propagandy władze poniosły straty nie do odrobienia. Na jaw wyszły medialne manipulacje, wynaturzenia życia politycznego, najbardziej drażliwie tematy, których można było nie podejmować przed Sierpniem bez większej szkody dla autorytetu władz³⁶. Otwarta konfrontacja na słowa drukowane i kolportowane w dużych nakładach zniszczyła dotychczasowe reguły przystosowania się do systemu, osłabiła konformizm społeczny, który jest podporą każdej władzy. Potrzebowała ona dopiero stanu wojennego, by odzyskać jako taki komfort rządzenia.

³³ T. Garton Ash, *Polska rewolucja. „Solidarność” 1980–1982*, Warszawa 1990, s. 2.

³⁴ M. Sandecki, *Matryca wolnej prasy*, [w:] *Narodziny „Solidarności”*. Kroniki sierpniowe, Gdańsk 2010, s. 191–197; M. Chrzan, *Posłańcy prawdy*, [w:] *ibidem*, s. 203–206.

³⁵ W 1979 r. ukazywało się 28 czasopism niezależnych od władz, w 1980 r. – 321, a w 1981 r. – 978 (R. Wróblewski, *Dynamika rozwoju prasy podziemnej na tle wydarzeń życia społecznego lat 80.*, mps w posiadaniu autora (za udostępnienie tego artykułu dziękuję Romanowi Wróblewskiemu); *Raport o stanie komunikacji społecznej w Polsce, sierpień 1980 – grudzień 1981*, red. W. Pisarek, Kraków 2007).

³⁶ S. Barańczak, *Moje niecenzuralne dziesięciolecie*, „Aneks” 1981, nr 26, s. 128.